Nr. 115. [Opłata pocztowa uiszczona gotówką.] Lwów, środa 18 maja 1921. Rok IV.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 160 Mk., z dostawą do domu 175 Mk., na prowincyi 180 Mk., za granicą 250 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe 1 wiersz nonpareil. 10 Mk. Nadesłane 80 Mk., Nekrologia 25 Mk., Na pierwszej kolumnie 80 Mk., Przed kroniką 60 Mk., Po kronice i komunikaty 50 Mk., Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 Mk.

Cała stronica 10.000 Mk., pół stronicy 5.000 Mk.. cała stronica pierwsza (pod nagłówkiem) 80.000 Mk.. jedna szpalta na pierwszej stronicy 10.000 Mk. — Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".
Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50 proc. drożej. (Numery Dziennika Lud. są antidat.).

Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. - Tel. Nr. 24.

Cena pojedyn. egzem. na całym obszarze Polski 8 Mk.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. - REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Niemieckie przygotowania wojenne.

Francya wystąpi czynnie na wypadek wkroczenia Niemiec na G. Śląsk.

Oświadczenie Brianda.

PARYŻ (E. E.) Radio. W związku z mową L. George'a Briand (w wywiadzie udzielonym dziennikarzom zagranicz.) oświadczył, że zaburzenia na G. Śląsku wybuchły jako wyraz oburzenia ludności polskiej przeciwko rzekomej decyzyi komisyi międzysojuszniczej. Rząd polski natomiast zapewnił Francyę, że wszelkimi sposoby przeciwdziałać będzie zaburzeniom stojąc w całości na gruncie traktatu wersalsk. orzekającego że wynik plebiscytu oznaczony będzie gminami. Traktat nie mówi o tem, że dany obszar traktowany ma być odmiennie ponieważ zawiera węgiel. Wola robotników nie powinna ustępować woli przemysłowców. Zadaniem sprzymierzeńców jest obecnie przywrócić porządek na Śląsku zarówno po polskiej jak i po niemieckiej stronie. Gdyby Niemcy usiłowali w mieszać się w sprawy górnośląskie Francya nie mogłaby pozostać obojętną. Sprzymierzeni zobowiązali się odbudować Polskę, muszą więc odbudować ją w zupełności dając to, co jej się słusznie należy.

W sprawie mowy L. George'a Briand, odpowiadając na zapytanie, oświadczył że wkroczenie Niemiec na G. Śląsk zmusiłoby Francyę do czynnego wystąpienia. Stwierdzenie L. Georgea jakoby G. S. był niemiecki jest niesłuszne.

Niemcy przechodzą na lewy brzeg Odry.

BYTOM (E. E.) Radio Komunik. powstańczy z 14 bm. Inicyatywa bojowa spoczywa obecnie w ręku Niemców. Powstańcy odpierają jedynie ataki, stojąc na osiągniętej przez się linii. Uchodźcy z Kluczborgu i Głogówka donoszą o gwałtach niemieckich na obywatelach polskich.

BYTOM, 16. 5. (E. E.) Radio Cały powiat Oleski znajduje się obecnie w rękach powstańców. W Kluczborgu Niemcy koncentrują znaczne siły zaopatrzone w pociągi pancerne, karabiny masz. i Armaty. Stwierdzono, że w okolicach Kluczborka znajdują się żołnierze Reichswehry w przebraniu cywilnem. Niemcy przygotowują się gorączkowo do akcyi.

—oo—

Komunikat sztabu wojsk powstańczych z 16 bm.

Na odcinku północnym atak nieprzyjacielskiego pociągu pancernego na nasze pozycye pod Małemi Stumowcami — odparto. Na lewem skrzydle tego odcinka silne działania patroli nieprzyjacielskich, które przechodzą z prawego na lewy brzeg Odry. Nieprzyjaciel usiłował zbudować most przez rzekę w okolicy Deszomic. Zamiar ten udaremniono. W rejonie Gogolina nieprzyjaciel atakował nasze placówki pod Stebniowem, używając opasek biało czerwonych i sztandarów polskich. W walkach tych stwierdzono udział żołnierzy Reichswehry w kompletnych mundurach i hełmach stalowych co udowodnić można dokumentami, znalezionymi przy jeńcach. Po zaciętej walce na białą broń, opuściliśmy częściowo Stebniów w kontrataku jednak odzyskaliśmy go, wypędzając zeń nieprzyjaciela i zajmując niemiecki przyczółek mostowy Gogolin. Po dokonaniu tego oddziały nasze wróciły na swe poprzednie pozycye. Nieprzyjaciel poniósł poważne straty. Stwierdzono okrucieństwa i znęcania się Niemców nad bezbronną ludnością cywilną w Stebniowie. Rannych dobijano kolbami, obcinano im uszy i ręce. Ciężko rannych Niemcy wrzucali do Odry. Protokół i fotografie stwierdzające te okrucieństwa znajdują się w posiadaniu naczelnej komendy wojsk powstańczych. Na odcinkach środkowym i południowym ożywiona czynność patroli. Zresztą bez zmiany.

Lubłoniec szef sztabu.

—oOo—

Wojska koalicyjne przybędą na G. Śląsk

BERLIN. (E. E.) 16. maja. „Rothe Fahne" w telegramie własnym donosi, że na pograniczu górnośląskiem skoncentrowano znaczną liczbę wojsk. Pociągi, odjeżdżające na G. Śląsk przepełnione są żołnierzami i oficerami niemieckimi, przebranymi po cywilnemu. „R. F." podaje szereg danych o gromadzeniu artyl. polowej Orgeschu i Reichswehry oraz i innych rodzajów broni. Ze źródeł niemieckich donoszą o oczekiwanych posiłkach wojsk koalicyjnych na G. Ś. W poniedziałek ma przybyć pułk angielski. Bank Rzeszy miał przekazać komisyi międzysojuszniczej pieniądze potrzebne na wypłatę pensyi górników.

—oOo—

Powstańcy o mowie L. Georgea.

BYTOM, 16 maja (E. E.). **Naczelne władze powstańcze przygotowują odpowiedź na mowę L. George'a. Odpowiedź ta będzie zawierała przedewszystkiem sprostowania natury historycznej i politycznej.**

—ooo—

Angielski punkt widzenia.

Ostania mowa Lloyd George'a jest jeszcze jednym dowodem więcej, że Anglia chce narzucić swoją wolę wszystkim innym, a już Polskę uważa za świeżego dorobkiewicza, a swego wasala, którego można schłostać za... śmielsze podniesienie głowy.

Zdumiewa w tej mowie niesłychana jego ignorancya w rzeczach historyi i etnografii, którą wykazał, dotykając kwestyi praw ludności polskiej do Górnego Śląska, a zarazem uderza respekt dla Niemiec, którym pozwoliłby nawet bronić Śląska przed „zaborczością" polską!

Tyrady Lloyda George'a o konieczności poszanowania traktatu wersalskiego, wygłoszone w wysoce nerwowym tonie, świadczą, że on sam postanowień traktatu wersalskiego poszanować nie zamierza. Bo jeżeli plebiscyt wykazał, że ludność polska po krótkim czasie częściowego tylko zwolnienia się z pod rządów niemieckich oświadczyła się w tak znacznym procencie za Polską, to tej woli ludności polskiej ani Lloydowi George'owi ani komisarzom alianckim ignorować nie wolno. I decyzya o przyszłości Górnego Śląska nie może być zależna od chwilowego nastroju lub przekonania komisarza Anglika czy Włocha, ani też samego Lloyda George'a, ale musi być oparta na literze traktatu.

Dyktator angielski chce interpretować traktat po swojemu i stąd to jego silne zdenerwowanie. Uderzanie też w sentyment, że Polska wszystko zawdzięcza traktatowi wersalskiemu, jest wprost niesłychanem, jeżeli się zważy, że inne wyjście po pokonaniu Niemiec nie było możliwe i że rewindykacya praw Polski do jej ziem była tylko aktem sprawiedliwości, a nie łaski. Mamy wprawdzie dokładne wyobrażenie o zaborczości angielskiej, ale w tym wypadku zaiste nie było już możliwe, ażeby Anglia sobie zagarnęła ziemie polskie.

Wystarczy wskazać, ile Anglia niemal bez ofiar już zarobiła na tej wojnie.

Oto bratni nasz organ „Robotnik polski" w Chicago cytuje z książki Anglika Ponsoby, rozpatrującej nową mapę Europy zdobycze Anglii. Ponsoby wylicza te zdobycze, jak następuje:

Egipt. — Dawniej pod panowaniem tureckiem, staje się obecnie częścią państwa brytyjskiego. Obszar tego kraju w okrągłych cyfrach **350 tysięcy mil kwadratowych.**

Cypr w ten sam sposób przechodzi na rzecz Anglii, powiększając obszary Brytanii o **3.584 mil kwadratowych.**

Afryka południowo - zachodnia, stanowiąca przed wojną kolonię niemiecką, ma być obecnie pod mandatem Południowej Afryki, a więc wejdzie w skład Brytanii, na razie tylko „mandatowo". (Później dopiero powtórzy się historya jak z Egiptem i „mandat" zaniknie, kolonia stanie się kolonią angielską). W każdym razie „mandat" wystarczy, aby Brytania zachowała dla siebie wszystkie korzyści, jakie może mieć z posiadania tych kolonii. Obszar **tego kawałka ziemi 332.450 mil kwadratowych.**

Niemiecka Afryka Wschodnia, nad którą „mandat" przyznano Anglii, ma **384.180 mil kwadratowych.**

Togoland i Kamerun ma być podzielony między Anglię i Francyę. Anglii ma przypaść **około 112.515 mil kwadratowych.**

Samoa dostaje się pod „mandat" Australii. Obszaru tylko 1.050 mil kwadratowych.

Niemiecka Nowa Guinea, nad którą „mandat" obejmuje Australia, ma 90.000 mil kwadratowych.

Palestyna, nad którą także Anglia ma **mandat**, ma **11.000 mil kwadratowych.**

Mezopotamia z angielskim „mandatem" zaokrągla ten dorobek angielski jeszcze o **143.250 mil kwadratowych.**

Ogółem więc Anglia nabywa na własność pod rozmaitymi pozorami obszar około **1,500.000 mil kwadratowych**, to znaczy połowę obszaru Stanów Zjednoczonych.

Ponsonby, dokonawszy tego rachunku, dodaje drwiąco:

„Nieźle to wygląda, jak się z wojny prowadzonej „**w obronie** małych i uciśnionych **narodów**" wychodzi z dorobkiem półtora miliona ang. mil kwadratowych nowego obszaru".

Niechże więc Lloyd George **nie** mówi o potrzebie uczuć wdzięczności dla Anglii, bo wątpić należy, czy Anglia przełknąć potrafi zdobycze ostatniej wojny. Gdyby los nie był obalił caratu, bylibyśmy w najlepszym razie z tej wojny wyszli jako „zjednoczeni" pod berłem cara". Czy upadek caratu jest też zasługą Anglii?

Postawa naszej dyplomacyi była niestety dotychczas taka, że utwierdzała „sprzymierzonych" mężów stanu w przekonaniu, iż Polska to Czarnogóra lub ks. Monaco i w myśl zasady, że ubogiego krewnego nie musi się przyjmować „na salonach", łamali „sprzymierzeńcy" bez udziału naszego traktat wersalski, zabierając Śląsk Cieszyński, Spisz i Orawę bez plebiscytu, zezwalając na orgie niemieckie podczas plebiscytu na Mazurach, pozwalając emigrantom głosować równocześnie z osiadłą ludnością górnośląską i t. d.

Przefrymarczenie Śląska byłoby zbrodnią wobec jego ludności wobec szafowania hasłami sprawiedliwości, wobec zasad, które miały zwyciężyć w tej wojnie. Rząd warszawski musi stanąć na wysokości zadania, obawiać się tylko trzeba, że ten rząd tego nie potrafi.

—ooo—

ODZNACZENIE ŻOŁNIERZY WŁOSKICH PRZEZ RZĄD FRANCUSKI.

PARYŻ. (Pat.) 16. maja. Rząd francuski przyznał Legię honorową porucznikowi włoskiemu oraz krzyże waleczności 19 żołnierzom włoskim, zabitym w czasie zamieszek na G. Śląsku.

Francuskie argumenty za oddaniem śląskiego okręgu przem. Polsce.

PARYŻ. 16 maja (Pat.). Omawiając wynurzenia Brianda, dzienniki stwierdzają, że prezydent ministrów, informując prasę o swoim poglądzie na wypadki górnośląskie, podkreślił **bardzo energicznie fakt, że wszelka interwencya regularnych wojsk niemieckich na G. Śląsku byłaby uważana przez rząd francuski za naruszenie traktatu wersalskiego, tworzące casus belli.**

Petit Journal zauważa, że prezydent ministrów gra w otwarte karty, dając Niemcom wyraźnie do zrozumienia, że Francya nie dopuści nigdy, aby sprawę odszkodowań łączono ze sprawą Śląska.

„Eclair" zauważa: jeżeli wysuwa się dwie interpretacye, to jedynie francuska interpretacya jest zgodna z duchem traktatu wersalskiego ze względu na to, że bierze równocześnie pod uwagę wyniki głosowania i konieczności gospodarcze i ekonomiczne.

„Echo de Paris" wyraża Briandowi swoje specyalne uznanie za to, że nalega w dalszym ciągu na sprawę podziału G. Śląska, którego cały okręg przemysłowy powinien być przyznany Polsce, a to z następujących względów:

1) dlatego, że Polacy uzyskali 20.000 głosów więcej niż Niemcy, 2) że w razie podziału okręgu przemysłowego, albo walka trwała by w dalszym ciągu, albo w kombinacyi ekonomicznej polsko-niemieckiej, którą by stworzyć należało, uległ by słabszy nasz sprzymierzeniec, 3) dlatego, że miasta, które rozwinęły się dzięki pomocy niemieckiej, nie są siedziba ludności tubylczej lecz ludności napływowej i pasożytniczej, 4) dla tego, ponieważ teza przeciwna tezie podziału, podyktowana jest nie względami gospodarczymi, o których jest mowa w traktacie, lecz wypływa z istniejących interesów gospodarczych. A to gruba różnica.

PARYŻ. (Pat.) 16. maja. Havas. „Matin" przeprowadza paralelę między sprawą górnośląską a wnioskiem generała Nolleta, który we czwartek wystosował do rządu niemieckiego ostrą notę domagającą się wypełnienia warunków wyszczególnionych w nocie przesłanej Niemcom 29. 4. w sprawie demobilizacyi wojska, oraz wydania broni i materyału wojennego. Termin udzielony Niemcom dla wykonania warunków państw sprzymierzonych wygasa 20 maja.

Gdyby Niemcy nie przyjęli ultimatum Nolleta, wojska francuskie wkroczą do zagłębia Ruhr. Stanie się to **również i wtedy, gdyby Niemcy przypuszczali, że z bronią w ręku mogą interweniować** na G. Śląsku.

Francya nie pozwoli nigdy Niemcom na użycie swoich wojsk przeciwko Polsce i na ponowne wzniecanie pożaru w Europie centralnej. Gauvain w „Journal de debats" pochwala odpowiedź daną przez Brianda Lloyd Georgowi zwłaszcza to miejsce w którem Briand zaznaczył że nikt w Niemczech ani w Anglii nie ma prawa uważać G. Śląsk za prowincyę niemiecką i że wobec tego interwencya Niemiec byłaby bezprawna. Gauvain zauważa, że **rada udzielona Niemcom przez Lloyd George**, aby podjęli samorzutnie działania przed powzięciem decyzyi przez władze międzynarodowe, **oddala nas ogromnie od traktatu wersalskiego, chociaż Lloyd George utrzymuje, że ściśle go przestrzega.**

Zdaniem dziennika mowa Lloyda Georgea była **fajerwerkiem**, którego lepiej było nie pokazywać publiczności.

Niemieckie przygotowania wojenne.

BYTOM, 16 maja (E. E.). Donoszą z Opola, **że w Lignicy, Wrocławiu, Nissie, Glatz i Charlottenburgu panuje gorączkowa działalność wojskowa, Niemcy tamtejsi** (głównie „Orgesch") żywią zamiary bardzo daleko idące. **Mają** oni **na oku plan zawładnięcia uzbrojeniem wojsk koalicyjnych na G. Śląsku i uprowadzenia generałów ententy jako zakładników.** Na Dolnym Śląsku odbywają się masowe aresztowania osób, podejrzanych o sprzyjanie ruchowi polskiemu.

NOTA LLOYD GEORGEA DO BRIANDA W SPRAWIE G. ŚLĄSKA.

LONDYN. (Pat.) 16. maja. Havas. Wedle oświadczenia kół oficyalnych, rząd angielski złożył w piątek Briandowi notę w sprawie wypadków na G. Śląsku, naprowadzając w niej argumentacyę podobną do tej, jakiej użył Lloyd George w swoim przemówieniu. Lloyd George prosił Brianda o natychmiastowe spotkanie się z nim w Bulogne celem zbadania położenia. Wzmiankowane koła podają, że Briand odpowiedział Lloyd Georgeowi, wyłuszczając francuski punkt widzenia zgodnie z wyjaśnieniami udzielonymi przedstawicielom prasy zagranicznej. Briand dając wyraz pragnieniu uregulowania sprawy zgodnie z traktatem wersalskim i wynikiem plebiscytu, miał oznajmić Lloyd Georgeowi, że nie może z nim konferować dopóty, dopóki nie nawiąże kontaktu z parlamentem, który podejmuje prace we czwartek.

Z Chełmszczyzny.

Białopole, 12. maja.

Zmuszony wyjechać do Białopola w sprawach osobistych, miałem pierwszy raz w życiu sposobność ujrzenia na własne oczy tej ziemi męczeńskiej, na której wysłannicy krwawych carów rosyjskich prześladowali i wynaradawiali z pomocą wojującego prawosławia wiek cały lud chełmski, jednakowoż bez skutku.

Pamiętamy dobrze czasy, gdy do Galicyi przedzierali się przez kordon Chełmszczanie, by tu otrzymać ślub lub ochrzcić dziecko.

Gdy w r. 1918 w traktacie brzeskim Austro-Niemcy przyznały Chełmszczyznę Rosyi — w całej Polsce podniósł się zgodny głos protestu ludu polskiego, rozumiejącego dobrze, że gdyby ziemia chełmska pozostać miała przy Rosyi — natenczas na zawsze przepadłby i dla Polski męczeński lud chełmski.

Wyjechałem więc przez Bełzec do Hrubieszowa, a dalej końmi do Białopola, oddalonego od stacyi o 30 klm. Białopole położone jest na drodze między Hrubieszowem a Chełmem. Właścicielką Białopola jest p. Kicińska, wdowa, której mąż został przed 27 laty zabity przez leśnego. Ponieważ dziedzic krzywdził pokorny lud białopolski, a w końcu dopuścił się skrzywdzenia swojego leśnego, ten nie mogąc pogodzić się z wyrządzoną mu krzywdą, skorzystał z obecności Kicińskiego w lesie i postrzelił go śmiertelnie.

Wdowa skierowała podejrzenia swoje przed komisyą sądową na kilku osadników za lasem, których Kiciński chciał wywłaszczyć, a którzy temu bezprawiu stawiali opór.

Sąd ustalił podejrzenie w stosunku do dwu gospodarzy, którzy mimo braku dowodu ich winy, zostali skazani na osiedlenie na Sachalinie na lat 20.

W roku 1907 powrócił jeden z osiedleńców z Sachalinu po odbyciu swojej kary. Przed jego powrotem leśny umierając zeznał przy świadkach, że on to był zabójcą Kicińskiego, lecz wdowa nie postarała się u rządu o powrót drugiego niewinnie skazanego, ani też nie wynagrodziła rodziny obydwóch osiedleńców za fatalną omyłkę...

Taż pani Kicińska po uchwaleniu przez sejm polski ustawy rolnej, przeprowadza u siebie coś w rodzaju parcelacyi, a to w ten sposób, że włościanom zgłaszającym się z radomskiego, „wydzierżawia" grunta, biorąc tylko zaliczki na kupno. Sprawą tą zajmuje się adwokat lubelski, który w Lublinie przeprowadza w imieniu swojej klientki wspomniane transakcye. Bardzo pomocnym w tem zbożnem dziele jest dziedziczce proboszcz hrubieszowski, który na kazaniu prawi takie androny: „Pani dziedziczka chce wam sprzedać ziemię po bardzo niskiej cenie, bo płacić możecie w . dolarach amerykańskich, Żmudzi, Buśni i t. d. nowi osiedleńcy „koloniści" to wyniesie marek".

Wieś Białopole odbudowuje się powoli, lecz stale. Nie przychodzi to mieszkańcom z trudnością, bo każdy gospodarz jest właścicielem lasu.

Gospodarstwa są od 6—40 morgowe, w tem każdy ma kawał lasu i łąki. Z dniem każdym powracają „bieżeńcy" (uchodźcy) z Rosyi, sprowadzani przez rząd polski, lub też wracający na własną rękę. Ci ostatni powracają zupełnie obrabowani, podczas gdy akcya rządowa zapewnia powolny lecz pewny powrót z całym dobytkiem. Obok uchodźców zjeżdżają tak do Białopola jak do okolicznych wiosek: Strzelisk, Żmudzi, Buśni i t. d. nowi osiedleńcy, „kolonistami" zwani z ziemi radomskiej i kieleckiej.

Cerkwie prawosławne w okolicy zamknięte. Kościoły unickie, zamienione przed laty na cerkwie prawosławne powróciły do pierwotnych właścicieli. Jednym z najbliższych takich kościołów jest kościół w Buśni.

Szkoły okoliczne czynne mimo wielkiego zniszczenia. Szkoła białopolska zniszczona w ciągu wojny, obecnie czynna, odbudowuje się.

Obecnie pracują nad wykonaniem ławek szkolnych i adaptacyą budynku szkolnego. W klasach szkolnych pozostały jedynie w dobrym stanie piece kaflowe. Odczuwać się daje [illegible]

Echa inkwizycyi świętej w Sejmie warszawskim.

WASZRAWA, 14. maja.

Na piątkowem posiedzeniu Sejmu powiało ponurem tchnieniem średniowiecza, kiedy ks. Lutosławski w zapale fanatyka żądał dla Kościoła w Polsce przywilejów, z jakich kościół nigdzie obecnie nie korzysta.

Dyskusya kościelna wyłoniła się z okazyi projektu ustawy o dodatku drożyźnianym dla duchowieństwa rzymsko-katolickiego z funduszów państwowych. Wedle projektu komisyi, opartego na projekcie nagłego wniosku Zw. Ludowo-Narod. fundusze na ten cel przez Radę Ministrów (a nie uchwałą Sejmu) przeznaczone, mają być ryczałtowo przekazywane biskupom, którzy według swego widzimisię, bez żadnej kontroli rozdzielaliby je wśród duchowieństwa swych dyecezyi. Projekt ustawy potrąca mimochodem i o stosunek Państwa do Kościoła, przyczem wyraźnie przebija tendencya ochronienia dóbr kościelnych przed zaborem na rzecz Państwa, a nawet zwrotu dóbr państwowych, b. kościelnych skonfiskowanych przez rządy zaborcze.

Referent komisyi ks. Lutosławski przedstawił ustawę, jako sprawę drobną, zupełnie niewinną, która bez wielkiej dyskusyi należy uchwalić. Dopiero mówcy lewicy, tow. Dreszer, pos. Putek i Smoła wykazali wielkie niebezpieczeństwo, jakie kryje się w ustawie.

Tow. Dreszer zwrócił uwagę na nadmierne uroszczenia kleru, który dąży do tego, aby jaknajwięcej brać od Państwa, unikając wszelkich świadczeń i kontroli. Pos. Putek wręcz nazwał projekt ks. Lutosławskiego zamachem na Konstytucyę i przy okazyi opowiedział w jakiej to „nędzy" żyje kler, osiadły na dziesiątkach tysięcy morgów ziemi, po licznych folwarkach, w bogatych parafiach miejskich etc.

Przemówienia mówców z lewicy wywołały replikę księży-posłów. Ks. Kotula starał się dać spokojną odpowiedź na zarzuty. ks. Maciejewicz przemawiał już z większem temperamentem, grożąc i rzucając inwektywy. W końcu debaty na mównicę wstąpił ks. Lutosławski. Nigdy jeszcze Sejm, w którym nie mało rozlegało się klerykalnych przemówień, nie był świadkiem tak fanatycznej, wojującej, wyuzdanej napaści na wszystko, co nie chce być uległem sługą Rzymu. Z pianą na ustach, z furyą rzucał się sejmowy Torquemada na trybunie sejmowej jakgdyby skrzydła nietoperza rozpostarły się nad Izbą. Kościół jest niezależny, nieomylny, nie podlega niczyjem prawom, prócz swoim. Może żądać wszystkiego, nazwać świętokradztwem wszelkie próby państwa, by uszczuplić prawa kościelne. Rzym stoi ponad państwem polskiem, kler ponad Sejmem. Biskup ponad starostą.

Interesy państwa i obywateli, skarb, majątek państwowy — wszystko ma leżeć u stóp wszechładnego kleru katolickiego... Oto sens przemówienia „czarnego jakobina", "bolszewika w sutannio", „agenta Kuryi rzymskiej", jak w okrzykach, które padały przez cały czas przemówienia z lewicy, nazwano ks. Lutosławskiego. A im ostrzejsze wyrazy padały pod adresem zuchwałego księdza tem większym fanatyzmem i nienawiścią pałały jego słowa, wywołując u większości posłów Sejmu wybuch oburzenia. Z lewicy zerwała się burza okrzyków. Prawica milczała: nikt nie miał odwagi wystąpić w obronie dzikiego księdza.

Oto parę wyjątków z tej sławetnej mowy: „Odbieranie dóbr nigdy kościołowi na szkodę nie wyszło, ale było ono zawsze świadectwem zdziczenia moralnego tych którzy te dobra odbierali. Odbieranie dóbr przez państwo znaczyłoby, że państwo grabi dobra zgromadzone przez katolików dla katolików, byłoby to świętokradztwo. (tow. Reger: to jest właśnie świętokradztwo co ksiądz mówi, to jest podburzanie przeciw kościołowi. Ci, którzy wyciągają rękę po te dobra, ściągają na swe sumienie klątwę wieków(!) na zbrodnie(!) które chcą ulegalizować. (Głos na lewicy: co p. Marszałek na to?) Jżeli należy oddać dobra, które nie są dla kościoła niezbędne, to nie powinno to iść drogą grabieży i gwałtów, lecz przez umowę ze Stolicą apostolską. (Wielka wrzawa na lewicy). Gdyby przed kościołem postawiono alternatywę, że duchowieństwo będzie przez państwo uposażone najbogaciej, ale pod warunkiem, żeby kościół zgodził się na uznanie, że jest zależny od władzy świeckiej, to będzie on wolał nędzę swoich sług, aniżeli naruszenie zasady, że jest suwerenny i zależny tylko od Boga. Każdy ksiądz katolicki będzie wolał być krzywdzony przez biskupa, niż żeby miał przeciw biskupowi szukać sprawiedliwości u pana starosty. (Wielka wrzawa na lewicy. Głosy: Bolszewik! Pan obalasz Państwo! do Moskwy!). Propozycya, ażeby skarb przyszedł z pomocą indywidualnie z pominięciem biskupa, otwiera drogę do demoralizacyi kleru przez Państwo. (Krzyki i wrzawa na lewicy. Tow. Reger: To jest mowa przeciw Polsce. Głosy: Precz! P. Anusz: To mowa przeciw państwu i przeciw ludowi, pan zohydzasz państwo. Tow. Daszyński: Czarny jakobin! Agent Kuryi rzymskiej!)

Mowa ks. Lutosławskiego odniosła skutek ten, że nawet chadecy głosowali za odesłaniem ustawy z powrotem do komisyi. Było to przemówienie jedno z najbardziej podburzających przeciwko klerowi", jak słusznie zawołał tow. Reger.

—oOo—

Naczelnik Państwa wyjechał do Kalisza

WARSZAWA, 16 maja (Pat.). Naczelnik Państwa wyjechał do Kalisza w nocy ze soboty na niedzielę.

—•••—

RZĄD WŁOSKI NIE ŻĄDA ODSZKODOWAŃ ZA STRATY WŁOSKIE.

WARSZAWA. (Pat.) 16. maja. Biuro prasowe ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: W jednem z pism warszawskich zamieszczono depeszę z Berlina, o tem, jakoby rząd włoski miał zwrócić się do rządu polskiego z żądaniem wypłacenia 15 milionów lirów, jako odszkodowania za straty włoskie na G. Śląsku. Poselstwo włoskie w Warszawie upoważnione zostało do stwierdzenia, że wiadomość ta jest niezgodna z prawdą. Rząd włoski odniósł się jedynie do Komisyi międzysojuszniczej w Opolu z żądaniem przyznania ofiarom pensyi, do których mają prawo wszyscy żołnierze korpusu okupacyjnego.

Włochy za szybkim podziałem Śląska

RZYM, 16 maja (Pat.). Nota zakomunikowana prasie stwierdza, że Sforza rozwija żywą działalność celem znalezienia podstaw porozumienia dla rozwiązania sprawy górnośląskiej. Aby akcya podjęta wobec rządu polskiego nie była bezprzedmiotową, jest konieczne przyspieszyć podział terenu spornego, między Polską i Niemcy, opierając się na traktacie wersalskim i uwzględniając interesy obu krajów, oraz interes państw sprzymierzonych. Do tego zdąża właśnie akcya Sforzy.

—oOo—

Briand i L. George zjadą się 19 b. m.

LONDYN. (Pat.) 16. maja. Reuter donosi, że Lloyd George i Briand spotkają się w Boulogne albo w Lympne. Spotkanie to jednak nie nastąpi przed 19. b. m.

Ze spraw ukraińskich.

UKRAIŃSKO-POLSKIE STOSUNKI NA CHEŁMSZCZYŹNIE.

Wedle wiadomości podanych przez „Ukraińską Trybunę" odbył się niedawno w mieście Chełmie zjazd Ukraińców z Chełmszczyzny, w którem brało udział 110 delegatów. Jako goście uczestniczyli w zjeździe przedstawiciele PPS.

Na zjeździe obradowano nad rozmaitemi sprawami dotyczącemi zagadnień życia Ukraińców w Chełmszczyźnie. Wybrano także delegacye z 7 osób dla porozumienia się z rządem. Wedle informacyi pochodzących z tych samych kół około 20. czerwca ma się odbyć konferencya tejże delegacyi z pewnymi klubami sejmowemi w Warszawie. C

—oOo—

jeszcze abstynencya rodziców w posyłaniu dzieci swoich do szkoły. Frekwencyą cieszy się szkoła jedynie w zimie. Ludność jest katolicka i prawosławna.

Białopolanie posiadają Kółko rolnicze i sklep „Jedność". Prezesem Kółka rolniczego jest tutejszy gospodarz Fedoniuk, nadzwyczaj dzielna natura, obok niezwykłej inteligencyi i zdrowego rozsądku. Jest on duszą kółka rolniczego i za jego to staraniem a przy pomocy nauczycielki (lwowianki), założono kółko rolnicze i sklep „Jedność". Zamiarem p. Fedoniuka jest założyć przy kółku rolniczem własną tkalnię, olejarnię i łaźnię ludową. Że o wytkniętych na razie zamiarach p. F. poważnie myśli, świadczy fakt, że nie szczędził trudu i osobiście był w Warszawie w min. spr. wewn. gdzie uzyskał zatwierdzenie statutów sklepu „Jedność", do kółka rolniczego sprowadził instruktora p. Rzutkiewicza, i był we Lwowie w sprawie tkalni, gdzie uzyskał poradę i przyobiecaną natychmiastową pomoc w założeniu tkalni i wysłaniu warsztatów i instruktora.

Chcąc jednak te wszystkie zamiary w czyn wprowadzić, odczuwa w pierwszej linii p. Fedoniuk brak własnego, do tego celu koniecznego i niezbędnego „domu ludowego".

Wniósł więc imieniem kółka rolniczego podanie do ziemskiego urzędu odbudowy i uzyskał zapewnienie, że rząd przyjdzie kółku rolniczemu i w tym wypadku z pomocą.

Że Fedoniuk jest rozsądnym człowiekiem świadczy i to, że podczas pobytu armii Budiennego w Białopolu w czasie od 8 — 23 sierpnia ub. roku, gromada na wezwanie komisarza bolszewickiego, by zrobiła zgromadzenie i wybrała sowiet gminy — wskazała na p. Fedoniuka, jako na tego, który potrafi zebrać gromadę i do niej przemówić.

Z początku wzbraniał się uczynić zadość wezwaniu, ale w końcu, widząc, że może wyjść z wyborów taki sowiet, który nie dałby sobie rady z komisarzami bolszewickimi, zgodził się na przewodniczenie w tem zgromadzeniu, zarządził wybór sowietu, do którego wszedł również, a że jako obeznany z komunizmem z czasów swojego pobytu w Rosyi jako uchodźca, tak kierował sprawami gminy, że tylko korzyść kierownictwo to przyniosło ludności.

To też po powrocie wojsk polskich do Białopola, pociągnięty do usprawiedliwienia się z czynności swoich jako komisarz sowietu białopolskiego, dzięki sprawozdaniu nauczycielek, swojemu wytłumaczeniu się i późniejszym relacyom starostwa hrubieszowskiego i różnych urzędów miejskich uznano działalność p. F. za pochwały godną.

W końcu nadmienić wypada, że bardzo dodatnią czynność w Chełmszczyźnie rozwinął Amer. Kom. pomocy dzieciom przez urządzenie kuchni w szkole dla dzieci do lat 14. Kuchnia ta czynną jest w Białopolu od czerwca 1920 roku a korzysta z niej około 100 dzieci. Z komitetu tego otrzymała szkoła 20 płaszczów zimowych w ub. roku, materye i bieliznę. Obok działa w imieniu ang. komisyi lekarz, który objeżdża całą Chełmszczyznę badając stan zdrowotny ludności, dostarcza jej lekarstw i ubrań a nawet przychodzi z pieniężną pomocą. Wysłannicy zaś amerykańskiej misyi dostarczają gospodarzom po parze amerykańskich koni bezpłatnie, za które po 4 latach będą obdarowani obowiązani produktami zapłacić. Produkta te będą następnie sprzedawane, a za uzyskane pieniądze ma misya am. dostarczać naszych koni i obdzielać dalszych gospodarzy. Białopolanom dostało się już 10 par koni.

Jak już powyżej podałem Hrubieszów jest oddalony od Chełma o 60 klm. i nie posiada bezpośredniego połączenia kolejowego. Brak tego połączenia daje się całemu temu obszarowi odczuwać. I już Rosyanie po klęsce w Karpatach, odczuli konieczność takiego połączenia i zaczęli na całej tej przestrzeni równocześnie w kilkunastu miejscach budować linię kolejową. W różnych miejscach pobudowane są nasypy kilkunastokilometrowe i jest teraz rzeczą min. kolei pracę rozpoczętą do końca przeprowadzić a przyczyni się przez to, do gospodarczego podniesienia tego szmatu ziemi.

W Chełmie bawił od dnia 3 — 5 maja ks. biskup Bandurski i w kościele katedralnym miał kazanie okolicznościowe. Następnie bardzo serdecznie był przyjmowany przez ludność.

A. EDDER.

Nowiny z dnia.

Lwów, 17 maja.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Wtorek 13 maja o godz. 7 wieczór „Biały mazur".

Środa 18 maja o godz. 7·30 „Twarz i maska", pierwszy gościnny występ W. Brydzinskiego.

Czwartek 10 maja o godz. 7·30 wieczór „Biały mazur", operetka (Przedstawienie na dochód Tow. ochrony młodzieży).

Piątek 20 maja o godz. 7·30 „Twarz i maska", gościnny występ W. Brydzińskiego

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•••—

Z TEATRU. (Występy art. teatr. warsz. Brydzińskiego). Pierwszy gościnny występ p. Wojciecha Brydzińskiego, odbędzie się dnia 18. maja tj. we środę w „Twarzy i masce", cieszącej się niesłabnącem powodzeniem u publiczności. Nasz znakomity gość gra w tej sztuce w niezrównany sposób postać hr. Paola, którą to rolę kreował w teatrze Polskim w Warszawie.

W przygotowaniach niezwykle efektowna sztuka Lengyela, w tłumaczeniu W. Rabskiego „Tajfun" ze świetnym odtwórcą roli japończyka Dra Toikeramo p. W. Brydzińskim.

Z TEATRU MAŁEGO. Inauguracyjne przedstawienie w nowo otwartym przy ul. Gródeckiej l. 2 b., teatrze, na które wybrano komedyę Moliera „Chory z urojenia" zgromadziło onegdaj liczną publiczność. Artyści odegrali sztukę nadzwyczaj składnie, kostyumy i charakter gry oddawały wiernie styl epoki. Podnosząc tymczasem, że przedstawienie odpowiadało wszystkim wymogom artystycznym, obszerniejszą recenzyę odkładam do następnego numeru. (A. C.)

„GŁOS KOBIET" organ PPS., wychodzący w Warszawie (Warecka l. 7.) jako dwutygodnik, przynosi w nrze 10. szereg zajmujących artykułów, treści społecznej i literackiej, między nimi „Kobieta polska w obliczu prawa" dra Budzińskiej-Tylickiej, recenzyę „Trybuny Ludów" A. Mickiewicza, wydanej w opracowaniu E. Haeckera i poematu Z. Wojnarowskiej „Proletaryat". Wiadomości z życia organizacyi oraz korespondencye uzupełniają całość.

REORGANIZACYA LWOWSKIEJ POLICYI W TOKU. Onegdaj odbyło podróż do Warszawy kilkunastu urzędników i agentów lwowskiej policyi gdzie byli przyjęci przez komisyę kwalifikacyjną. Przez dzień cały zaznajamiano ich z ustrojem policyi w Warszawie, bo podobno jak tam, tak też i we Lwowie nastąpi w lipcu decentralizacya biur bezpieczeństwa policyi.

W czerwcu dyrekcya lwowskiej policyi w części zostanie przydzieloną do policyi państwowej.

Lwowska policya posiada wiele pierwszorzędnych sił fachowych, prawników i tęgich urzędników. Należałoby, ażeby zostały te siły należycie wyzyskane i poprzydzielane na odpowiednie stanowiska. Wielu pracujących obecnie, w ciasnym zakresie działania mogłoby zająć z pożytkiem dla spraw publicznego bezpieczeństwa kierujące stanowiska w kraju i wyszkalać nowe siły w tym zawodzie.

DOBROCZYNNA DZIAŁALNOŚĆ. Otrzymujemy następującą skargę: Dnia 11. b. m. godz. 10. przed poł. zjawiła się w Komitecie Darów amerykańskich przy ul. Blacharskiej l. 8. p. K. Cz. z zapytaniem co się dzieje z jej podaniem o dary dla dwojga sierót będących pod jej opieką, a wniesionem jeszcze w miesiącu styczniu b. r. Zapytana o to urzędująca tam panienka odpowiedziała w dosyć arogancki sposób, na co znów owa odpowiedziała „co to ma znaczyć, że inni dostają, a ona nie". W tę rozmowę wmieszał się dyrektor wspomnianego komitetu i zaczął p. Cz. besztać, a gdy ta chciała się wytłumaczyć zabronił jej mówić słowem „milcz" i zawezwawszy policyanta kazał odprowadzić ją na policyę. Po rozpatrzeniu sprawy przez komisarza policyi p. Cz. naturalnie uwolniono, a zarazem wyśmiano owego dyrektora. Nadmienia się, że ów odsyłając p. Cz. na policyę, załączył dyr. spisany przez się protokół, w którym orzeka, że p. Cz. jest umysłowo chorą.

Skutek tego zajścia jest taki, że p. Cz. porządnie zdenerwowawszy się i doznawszy wstydu, poważnie się rozchorowała. Tak więc zamiast darów dla dzieci przyniosła chorobę dla siebie. Dar wcale nie amerykański..

WOJOWNICZA WŁAŚCICIELKA DOMU. Mieszkańcy domu przy ul. Pijarów l. 23, zostali zaalarmowani niebywałą awanturą wywołaną przez nadzwyczaj wojowniczą właścicielkę tej realności p. W. Daszkiewicz, kupcową. Mianowicie w kamienicy zmarł przed kilku dniami p. Gutwirt, wdowiec, osierocając dwoje dzieci 8 — 10 letnich. Z nieszczęścia tego skorzystała właścicielka realności i wyrzuciła tych dwoje dzieci wraz z 88 letnią starowiną na bruk i tylko dzięki litościwym sercom sąsiadów znalazły sieroty chwilowo dach nad głową. Kiedy onegdaj na polecenie policyi, starowina wraz z dziećmi, biorąc do pomocy swego wnuka, starała się wejść do swego mieszkania, wojownicza właścicielka znieważyła czynnie starowinę i tych dwoje małych dzieci, a także przypadkowo bawiącą tam p. Z., która chciała dzieci uspokoić, podarła na niej kompletnie suknię obsypując ją stekiem obelżywych słów. Tylko dzięki interwencyi przechodniów obeszło się bez przykrych następstw. Możeby się sprawą powyższą zajęła policya.

LEGALNA ŻONA DWÓCH MĘŻÓW. Dawid Schleicher, czeladnik rzeźnicki, idąc do wojska austryackiego pozostawił swą żonę Frydzię, zaślubioną przed 14-laty. Dostawszy się do niewoli rosyjskiej pisywał do żony. W czasie przewrotu bolszewickiego zbiegowie donieśli Frydzi, że mąż jej zginął podczas zamieszek. Od tego czasu przestały też od zaginionego i listy nadchodzić. Onegdaj D. Schleicher zupełnie zdrów wrócił do Lwowa, lecz nie miał poco wracać do domu, bo żona jego wyszła już za mąż za Alberta Saltza, również rzeźnika, z którym zamieszkała przy ul. Słonecznej l. 34. Obaj legalni małżonkowie udali się na inspekcyę policyjną, prosząc o sąd salomonowy, do kogo należeć ma Frydzia. Wedle ustaw obowiązujących małżonkę przydzielono pierwszemu mężowi, zaś sprawę sporu o wiano Saltza, skierowano na drogę sądową.

OGIEŃ PIWNICZNY. W realności przy ul. Sobieskiego l. 3., wczoraj popołudniu powstał pożar w piwnicy. Przybyła straż pożarna i płonącą słomę wkrótce ugasiła. Ogień powstał prawdopodobnie od wrzuconego niedopałka papierosa, lub z podpalenia słomy w piwnicznym okienku przez chłopaków.

NABÓJ W STAWIE. Wczoraj popołudniu w stawie Kleparowskim kąpali się chłopcy. W tym czasie znaleźli oni granat we wodzie i wyciągnęli go na wierzch. Spowodowana następnie eksplozya naboju, skończyła się dla 12-letniego Jana Fulmesa fatalnie. Odłamki metalu poraniły go dotkliwie w obie ręce. Pogotowie ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy.

TĘSKNOTA ZA WŁÓCZĘGOSTWEM ogarnęła i umysłowo chore kobiety. 50-letnia Marya Kalinowicz zbiegła z zakładu dra Świątkowskiego przy ul. Dwernickiego, ubrana tylko w szlafrok, bez kapelusza.

Mikołaj Horodecki, zamieszkały przy ul. Bielowskiego l. 6, doniósł lwowskiej policyi, że 57-letnia żona jego Pelagia, chora umysłowo dnia 12 b. m. wyszła z mieszkania i przepadła bez wieści.

ZGUBIONO w sobotę, 14. b. m. w rynku, płócienny portfel, z zawartością przeszło 1500 marek i kartką zastawniczą. Ze względu na biedną wdowę z dziećmi, której ta kwota stanowiła cały majątek, uprasza się uczciwego znalazcę o zwrot, pod adresem: Anna Stapińska, wdowa, ul. Karaicka l. 5.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Przedostatniej nocy nieznani sprawcy oderwali sztabę i kłódkę od drzwi konsumu drukarskiego, przy ul. Piekarskiej l. 20 i skradli sacharynę, wódki i inne towary, wartości ponad 100.000 mk.

W realności przy ul. Słowackiego l. 16 skradziono z klatki schodowej 2 lustra.

Teofilowi Okraińskiemu st. rewidentowi kol. skradziono w wozie K. D. zegarek niklowy ze złotym łańcuszkiem, wartości 20.000 mk.

E. Seidlerowi na tej samej linii tramwajowej skradziono portfel z 27,500 mk. i dokumentami.

Michałowi Baczyńskiemu, zarobnikowi, na pl. Akademickim skradziono wózek wartości 6.000 mk.

—ooo—

Zamachy samobójcze i usiłowane morderstwo.

W ub. niedzielę o godzinie 5-tej popołudniu w realności pod l. 12 w Rynku, z wysokości 3-go piętra skoczył na bruk podwórza 28-letni Izaak Gross. Lekarz dzielnicowy dr. Kielanowski przybył na miejsce i skonstatował śmierć denata i polecił zwłoki odwieźć do medycyny sądowej. Zmarły cierpiał na gruźlicę.

24-letnia Anna Marya G., zamieszkała przy ul. Szumlańskich l. 10, urzędniczka banku parcelacyjnego, od dłuższego czasu cierpiała na chorobę piersiową. W ub. poniedziałek przed południem, ażeby kres położyć swym cierpieniom, z rewolweru postrzeliła się w okolicę serca. Pomimo zabiegów lekarskich zmarła ona wczoraj po południu.

Petlurowcy chcą przejść do armii francuskiej.

Petlurowcy chcą przejść do armii francuskiej.

KRAKÓW. Przybyli tu z Tarnowa petlurowcy opowiadają, iż rząd Petlury nawiązał rokowania z rządem francuskim i że wynikiem rokowań jest przejęcie przez Francyę wojsk Petlury, przebywających w Polsce i wcielenie ich do Legii cudzoziemskiej. Wszyscy wyżsi oficerowie wyjeżdżają do Francyi już w tych dniach. Tem samem armia Petlury zostaje zlikwidowana, a — jak donosi „Wistnyk" — gen. Pawlenko podał się do dymisyi.

—ooo—

Z wydawnictw.

WYSZEDŁ Z DRUKU NR. 11. „TRYBUNY" z dnia 14. maja i zawiera treść następującą: Mieczysław Niedziałkowski, Marzenia i rzeczywistość. Cz. Jędraszko, Wobec zjazdu nauczycielstwa. Kornel Żywicki, Legenda o 3. maja. (c. d.) Zygmunt Zaremba, Rady Robotnicze (dokończenie). Jan Hempel, Z ruchu spółdzielczego. Uwagi i notatki. Książki i wydawnictwa. Udział dochodu warstw pracujących. Ruch Zawodowy. Komuniści a ruch zawodowy. Ruch robotniczy zagranicą. Ustawa o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia w Anglii. Wiadomości gospodarcze. W sprawie Pocztowej Kasy Oszczędności. Kronika gospodarcza Polski i zagraniczna. Książki nadesłane.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

OCHRONA LOKATORÓW mieści się w Rynku l. 3., II. p. Godziny urzędowania od godziny 7. wieczór, w poniedziałki, środy i soboty

Filia lwowskiej fabryki fałszywych banknotów.

Przed paru tygodniami inspektor policyi Dwornic ki wykrył we Lwowie fabrykę fałszywych pieniędzy. Wówczas aresztowano jak donosiliśmy, szereg osób, których odstawiono do sądu. Wielu ze wspólników tego przedsiębiorstwa zdołało jednak ulotnić się przed aresztowaniem. Jeden z nich oparł się aż w Ameryce, skąd do Lwowa przysłał list pełen ironicznych wycięczek pod adresem tutejszych słosunków.

Jednym ze wspólników szajki tej był N. Kostecki, liczący lat około 40, rysownik-litograf, który szajce tej wykonywał klisze, rysowane dyamentem na kamieniu litograficznym do odbijania banknotów. Podczas przeprowadzonej w jego mieszkaniu rewizyi przy ul. Kochanowskiego l. 4., zdołał on uciec bocznemi drzwiami przed aresztowaniem.

Popłatny ten proceder „robienia" pieniędzy widocznie Kosteckiemu zasmakował, bo po ucieczce skrył się w Kołomyi i tu rozpoczął fabrykacye

fałszywych 1000 koronówek.

Inni jego wspólnicy przewozili do Rumunii masowo dość udatne falsyfikaty, ażeby je równie z fałszywym stemplem rumuńskim puszczać w obieg.

Przedwczoraj policya we Lwowie, aresztowała 5-ciu wspólników tych fałszerzy. Przy jednym z nich Józefie Bratkowskim znaleziono ponad 100 sztuk fałszywych banknotów 1000 koronowych, zaś przy Zenonie Wójcickim parę tych falsyfikatów. „Fabrykanta" Kosteckiego ujęło w Kołomyi i ma być odstawiony do Lwowa.

Ubiegłej nocy zarządzono obławę na dalszych wspólników tego przedsiębiorstwa. Śledztwo w tej sprawie prowadzi radca pol. Pisarski, a szczegółowe wyniki dochodzeń i obławy podamy w najbliższym numerze.

Trzeba oczyścić stajnię.

W związku z artykułem „Dziennika Ludowego" Nr. 84. z dnia 11. 4. 1921) „Trzeba oczyścić stajnię". D. O. G. upraszą po myśli § 19. ust. pras. o zamieszczenie następującego sprostowania:

Warsztaty Działu Bud. Kwat. D. O. G. Lwów z powodu braku odpowiednich urządzeń nie mogą wykonywać we własnym zakresie wozów i bryczek, jedynie uskuteczniać mogą drobne naprawki, jak poprawienie okucia, nałożenie nowej obręczy na koło i t. p. — to też ani wóz ciężarowy prywatny, ani bryczka dla por. Haulera w warsztatach tych nie mogła zostać i nie została wykonana. Prawdą jest natomiast, że uskuteczniono w warsztatach drobną naprawę prywatnego wozu ciężarowego, wynajętego przez warszaty i wskutek używania uszkodzonego przeto naprawa jego przed zwrotem właścicielowi musiała być wykonana na koszt wojskowy. Bryczka por. Haulera, oddana bezpłatnie z początkiem roku 1919. do dyspozycyi działu Bud. Kwat. uzupełniona została w warsztatach przez wymianę zepsutego wasąga i używana następnie przez półtora roku.

Meble dla por. Jędrzejowskiego wykonywali dwaj stolarze Dziedzieniewicz i Petraj u siebie w domu, poza godzinami pracy w warsztacie za wynagrodzeniem osobnem, wypłaconem z własnych funduszów interesowanego, z materyału również prywatnie przez niego zakupionego w firmie „Ojkos".

Meble dla por. Haulera nie były ani wykonywane, ani naprawiane w warsztacie ani poza nim przez personal warsztatowy. Wapienka blaszana wykonana została w r. 1919 za zezwoleniem Działu Bud. Kwat. z własnego materyału por. Haulera przez blacharza Haleczkę w ciągu jednej przerwy południowej, za osobnem wynagrodzeniem z funduszów prywatnych.

Kredens dla majstra wojskowego 2-giej klasy plut Sicińskiego z dostarczonego przezeń materyału nie został wykonany, ponieważ w międzyczasie wydany został zakaz wykonywania wszelkich robót prywatnych w warsztatach wojskowych.

Sprawa niedokładności przy wydawaniu deputatów robotniczych jest przedmiotem śledztwa w Intendanturze D. O. G. przyczem plut Siczyński nie ponosi żadnej winy co stwierdzili mężowie zaufania robotników warsztatowych delegowani do poboru i rozdziału prowiantów.

We wszystkich poruszonych sprawach przeprowadzone zostały dochodzenia i wykazały, że w żadnej z nich skarb państwa nie został narażony na straty.

Górnicy polscy do górników Anglii.

BYTOM. (E. E.) 16. maja. Związek górników polskich i Zjednoczenie zawodowe polskie wydały następującą odezwę do towarzyszy pracy górników Anglii:

L. George w swej ostatniej mowie w Izbie gmin atakował ostro rząd polski, współwiniąc go za ostatnie wypadki na G. Śląsku. Rząd polski za te wypadki nie ponosi odpowiedzialności, bo ruch górnośląski jest samodzielnym ruchem robotników, a przedewszystkiem górników górnośląskich.

Traktat wersalski daje nam prawo stanowienia o swej przyszłości. Z tego prawa skorzystaliśmy podczas plebiscytu i mamo wiekowej rozłąki z macierzą polską, pragniemy tylko połączenia tej części G. Śląska z Polską, gdzie uzyskaliśmy większość absolutną głosów i gmin. Zrozpaczony górnik chwycił za broń, dowiedziawszy się, że pragną go znów oddać w jarzmo brutalnego kapitalizmu niemieckiego.

Fałszem jest, jakobyśmy byli przybyszami na G. Śląsku. Nawet źródła niemieckie przyznają, że przodkowie nasi już w IV. w. kraj ten zamieszkiwali. Przybyszami w tym kraju są kapitaliści niemieccy. Oni zawładnęli całą powierzchnią ziemi i roszczą sobie pretensye do wszystkich bogactw mineralnych.

Towarzysze pracy! Nie zapominajcie, że i my walczymy równocześnie o nasze wyzwolenie z pod wyzysku łucu naszego przez garść osiadłych tu kapitalistów niemieckich, która traktuje G. Śląsk jako kolonię swą, a nas jak swe bydło robocze. My gotowi jesteśmy raczej wyginąć do ostatniego, niż powrócić pod jarzmo wyzysku niemieckiego.

Towarzysze pracy! W naszej walce na śmierć i życie prosimy was o pomoc moralną!

Związek górników polskich. Zjednoczenie zawodowe polskie. Centralny związek zawodowy. Józef Rymer (—) Orys (—)

O automobilach słów kilkoro.

Sejm uchwalił utworzenie komisyi, która ma się zająć redukcyą liczby samochodów i ich używalności przez urzędy państwowe, cywilne i wojsko. Bardzo to chwalebne, że choć późno, sejm przystępuje do wprowadzenia oszczędności przez ograniczenie używania samochodów, a oszczędności te nie będą bagatelne.

Uważamy za rzecz niedemokratyczną, a w Upaństwie tak ubogiem jak nasze, za karygodną Ui lekkomyślną używanie samochodów państwowych dla celów prywatnych. A przecie jesteśmy świadkami, że rozmaici szefowie urzędów, referenci, sekretarze, inspektorowie sowicie nadużywają przejażdżki automobilami. Widzimy, że po takich panów, nagle (ach! może zbyt nagle) na wysoki piedestał władzy wyniesionych zajeżdżają automobile pod dom, i czekają aż dygnitarz raczy wyjść z domu. Czekają nieraz godzinę, dwie. Automobile powinny służyć tylko dla odbywania dalekich przestrzeni; na to chyba każdy się zgodzi, bo kilkuminutowe kursy można odbywać tramwajami lub pieszo.

To jeszcze jednak najmniejsze zło. Jest gorszo. Powszechnie wiadomo, że w automobilach dygnitarskich rozbijają się ich żony, dzieci, kuzynki, przyjaciółki; automobile cały dzień są w ruchu. Jakiem prawem? Ile setek tysięcy marek marnuje się przez to z grosza publicznego? Nietylko zmniejszenie liczby automobilów jest konieczne, ale i cel ich używalności musi być dokładnie sprawdzony. Ani generałom, ani ministrom, ani pomniejszym płotkom nie powinno być dozwolone używanie automobilów dla celów prywatnych, a jeżeli chcą jeździć, niech sobie automobile sprawią; benzyny mamy chwała Bogu dość, można ją kupić — ale już koniecznie za własne pieniądze, a nie państwowe.

Bz.

Niszczenie nagrobków cmentarnych.

Jedno z pism porannych, donosząc o zniszczeniu starego cmentarza stryjskiego pisze, że „woń trupa unosząca się z porozwalanych grobów zatruwa powietrze". Jak po trzydziestu przeszło latach — bo od tylu mniej więcej lat cmentarz ten jest zamknięty — może się ze szczątków ludzkich unosić woń trupia, to już jest rzecz kronikarza tego pisma. Ale na coś innego zwrócę uwagę. Oto złodzieje rozbierają pomniki i co wartościowsze kamienie, marmury, latarnie, okucia i dobrze spieniężają. W niedzielę znalazłem wspaniałą płytę marmurową, ukrytą w krzakach. Przy pomocy towarzyszy uniosłem tę płytę w inne miejsce, aby złodziejowi utrudnić jej ściągnięcie, ale kto wie, czy do tego czasu inny złodziej jej nie zabrał. Na całym świecie cmentarze z pietyzmu dla zmarłych lub dla zachowania pomników sztuki, jakimi są często nagrobki, cieszą się poszanowaniem ze strony mieszkańców jak i władz. Czy i u nas jakaś komisya konserwacyi zabytków nie raczyłaby opieką otoczyć ten cmentarz?

Zbiera się fundusze na kaplicę Oriąt. Możeby te wspaniałe marmury i ociosane kamienie — o ile nie ma już śladu rodziny — złożone być mogły w tej kaplicy i odpowiednio użyte. Cokolwiek będzie, coprędzej należy się zająć tym cmentarzem, bo wstyd, żeby handel pomnikami służył złodziejom za środek do życia.

Bz.

Znowu „świstek papieru".

BERLIN 13. maja. Przyjęcie ultimatum przez rząd niemiecki wywołało w pismach prawicowych bardzo wielkie oburzenie. „Deutsche Tageszeitung" pisze: „Teraz hańba Niemiec stała się istotna. Czarna, czerwona i złota międzynarodówka zeszły się w cieniu Erzbergera, będącego drzewem nieszczęścia Niemiec. Wirth, najwierniejszy wasal Erzbergera został kanclerzem i w polityce zagranicznej będzie szedł śladami mistrza." Pismo kończy groźbą, że już w najbliższym czasie niemiecka wola życia dopomoże do zwycięstwa, a ostatni układ nie będzie niczem więcej jak świstkiem papieru.

Z ruchu robotniczego.

§ ZARZĄD MIEJSCOWEJ KOMISYI ZAWODOWEJ we Lwowie odbędzie posiedzenie we wtorek dnia 17 maja o godz. 7 wieczór w sali Rynek 8. Punktualna obecność członków Zarządu i Referentów konieczna.

* BACZNOŚĆ MALARZE I LAKIERNICY! z prowincyi, omijajcie Lwów aż do odwołania z powodu akcyi cennikowej. 4—3

BACZNOŚĆ ROBOTNICY FRYZYERSCY! Lokal sekretaryat i biuro pośrednictwa pracy związku zawodowego robotników fryzyerskich i perukarskich zostaje przeniesione z dniem 12. maja na ulicę Sykstuską l. 19, parter w oficynach.

Podpisujcie polską pożyczkę państ.

Dookoła sprawy wileńskiej.

BERLIN, (Russpress). Współpracownik dziennika „Rul" rozmawiał w sprawie konferencyi brukselskiej z przedstawicielami Polski i Litwy w Berlinie.

Przedstawiciel Litwy motywował prawa Litwy do Wilna, opierając się na danych etnograficznych i historycznych i traktacie pokojowym sowiecko-litewskim z dnia 12 lipca r. z. Oświadczył on, że rząd litewski nie zgodził się na zaproponowany przez Ligę narodów plebiscyt w Wileńszczyźnie, ponieważ związany on był z wysłaniem do Wilna oddziałów ententy, co sprzeciwiało się traktatowi sowiecko - litewskiemu.

Pełnomocnik polski dr. Wysocki, mówiąc o stosunkach Polski i Litwy, zakończył: Polska zrobiła ze swej strony wszystko, aby dojść do porozumienia z Litwą. Piłsudski wyzwolił Wilno w kwietniu 1919 r., ogłaszając miejscowej ludności prawo samostanowienia o sobie. Następnie Polska w dniu 4 lipca r. z. uznała niepodległość republiki litewskiej; Litwa zaś, korzystając z chwilowego niepowodzenia naszego w walce z bolszewikami, zawarła traktat pokojowy z rządem sowietów, zaanektowała nietylko Wilno, lecz całą gub. Suwalską, ustępując część terytoryum armii czerwonej, operującej przeciw wojskom polskim. Mało tego, na konferencyi bałtyckiej w Helsingforsie przedstawiciele Litwy dążyli do zawarcia z Finlandyą, Estonią i Łotwą konwencyi wojennej, skierowanej przeciw Polsce. Polska nie traci nadziei dojścia do porozumienia z Litwą. Należy przypuszczać, że konferencya w Brukseli doprowadzi przy dobrej woli obu stron do pożądanych rezultatów i ustali tak niezbędne dla obu państw dobre stosunki sąsiedzkie.

Wezwanie posła Łańcuckiego do złożenia mandatu.

Komunikat C. K. W.

Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S. zawiadamia, że poseł na sejm i członek organizacyi przemyskiej P. P. S., Stanisław Łańcucki, zgłosił wystąpienie z Partyi i ze Związku Polskich posłów socyalistycznych.

Wobec powyższego Centralny Komitet Wykonawczy wzywa nieniejszem p. Stanisława Łańcuckiego do niezwłocznego złożenia mandatu poselskiego, który p. Łańcucki uzyskał z listy Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Do powyższego komunikatu dodamy kilka niezbędnych wyjaśnień. P. Stanisław Łańcucki zgłosił swoje wystąpienie pismem z Przemyśla z dnia 11 bm. W piśmie swojem p. Łańcucki występuje przeciwko polityce partyi z zarzutami dobrze znanymi z komunistycznych odezw. P. Łańcucki oświadcza, że już od dłuższego czasu to wiedział, ale liczył na „poprawę" partyi. Ponieważ to nie nastąpiło, p. Łańcucki występuje z partyi i z Z. P. P. S.

Otóż sprawa ta istotnie datuje się od dłuższego czasu. Niektórzy tow. zgłosili się do klubu poselskiego ze skargą na posła Łańcuckiego, że utrzymuje polityczne stosunki z komunistami i pomaga im w robocie. Zarzuty te Z. P. P. S. rozpatrywał. P. Łańcucki utrzymywał, że jest niewinny, że fakt, na który oskarżenie się powoływało, jest czysto przypadkowy i że on z komunistami nic ma nic wspólnego. Ponieważ p. Łańcucki zobowiązał się złożyć klubowi oświadczenie tej treści na piśmie — postanowiono na tem poprzestać.

Obecne wystąpienie p. Łańcuckiego jest dowodem, jak nieszczera była wówczas jego obrona. Dowodzi zarazem, że oskarżenie było zupełnie słuszne.

P. Łańcucki obawiał się, że to w niedalekiej przyszłości może się ujawnić i pociągnie za sobą jego wydalenie z partyi. Wolał więc ten fakt uprzedzić.

Dodamy jeszcze, że p. Łańcucki, który obecnie występuje z „oskarżeniem" przeciwko partyi, nigdy na żadnem posiedzeniu ZPPS. nie wystąpił nie już z oskarżeniem, ale nawet z krytyką polityki partyi lub taktyki klubu. Bruździł pocichu.

—o0o—

U p. Curie Skłodowskiej.

Współpracownik „Le Journal du peuple" zwrócił się do naszej znakomitej uczonej, p. Curie Słodowskiej, z prośbą o interwiew, zz którego zdaje sprawozdanie na łamach swego dziennika:

Czekałem z trwogą w małem biurze Instytutu Pierre-Curie. Wiem, że zadziwiająca ta kobieta, której nauka zawdzięcza jedno z najwspanialszych odkryć, uchyla się uparcie od wywiadów, o które fałszywa sława dobija się z tak uniżoną skwapliwością.

Miałażby to być obawa? Nadmierna skromność? Raczej uczciwa godność Pracownika, który w ciszy i ukryciu zdąża do celu; dodaje nowe zdobycze do dzieła; usiłuje osiągnąć rezultat i gardzi pokusą hałaśliwej reklamy.

Czekam w biurze tem, skromnem i ciasnem, którego jedyną ozdobą są aparaty elektryczne. Niepewny powodzenia mego kroku, traciłem już nadzieję, gdy otwarły się drzwi i weszła p. Curie, wyciągając do mnie rękę.

Swiatło, piękne światło kwietniowe, wlewające się od zewnątrz, obejmuje tę dziwną twarz, modeluje jej twarde, ostre nieruchome rysy, których, zdaje się nigdy uśmiech nie załamał. Twarz dręczona intenzywnem życiem wewnętrznem, pod drobną aureolą siwych włosów o hardych, buntowniczych pękach, rozjaśnia się przeczystym płomykiem spojrzenia pełnego inteligencyi i dobroci.

Podczas gdy mówi głosem, w którym wibruja słowiańskie intonacye, w twarzy jej nieruchomej, a jednak pełnej zmarszczek blask spojrzenia dziwnie nadziela [illegible] słowom, które wypowiada.

Pani Curie — powiedziałem — ma odrazę do wywiadów, jeśli zgodziła się mówić ze mną, nie chce mówić o sobie, ani o radjum, ani o swoich pracach bieżących. Ona znika, jest niczem; nauka jest wszystkiem. Ona jest tylko skromną pracownicą wspaniałego dzieła.

— Jestem tylko profesorem Sorbonny — powiada skromny profesor, w lichej, czarnej sukni, bez ozdób.

— Jestem funkcyonaryuszką — Pan rozumie.

Wypowiada to z mniejszą dumą, niż wiceprezes biura hypotecznego; ale tak naturalnie, z taką prostotą naturalną, że zdziwionym się jest, słysząc, że tak mówi jeden z największych umysłów naszych czasów.

Pani Curie ma właśnie wyjechać do Ameryki, gdzie ma odebrać gram radyum, które ofiarowały jej w darze amerykańskie kobiety.

— Jestem nad wyraz szczęśliwa — mówi. Ten giest kobiet amerykańskich jest podziwu godny. To piękny pokłon dla nauki.

Słysząc ją, zdaje się, jakoby nie ona była przedmiotem tej manifestacyi, jakoby ona była pośredniczką w oddaniu tego drogocennego daru. —

Zaiste, to giest, którym Francya nie powinna była dać się wyprzedzić Ameryce — powiadam.

— Nauka we Francyi nie ma tej zachęty, jakaby się jej należała, oświata i szkolnictwo ludowe są wadliwe. Potrzeba by jak najdemokratyczniejszego szkolnictwa. Ileż straconych energii, ileż rekrutów (nauki Red.) którzy nie pomnażają potem naszych szeregów, ponieważ środki, które mają do dyspozycyi ludzie, chcący się poświęcić nauce, są niedostateczne.

Należy, wobec tego, że nie ma jeszcze jednolitego nauczania, pomnożyć burzy aby zdolniejsze dzieci mogły uczęszczać do średnich i wyższych szkół.

Drzemią w masach ludu zdolności ogromne, które nie mogły się ujawnić, które stracone są dla nauki.

Ale znakomita interlokutorka moja zatrzymuje się. Czyż obawia się powiedzieć za dużo? Czyż może profesor i funkcyonaryusz nakazują wybitnej uczonej równowagę, umiarkowanie, zawodowe milczenie?

— Wiem — podejmuje nanowo — że w obecnych warunkach trudno jest przeprowadzić kosztowne reformy.

— Nasz rząd w samej rzeczy, nie okazuje zbytniej wspaniałomyślności w sprawach szkolnictwa i nauki.

— Zrozumie Pan, że nie mogę wypowiedzieć się należycie. Nasze laboratorya są zdezorganizowane. Nie mówię tylko o sobie, ale i o pracy kolegów Uniwersytetu. Nietylko brak pieniędzy, ale nie ma potrzebnych narzędzi. Nie fabrykuje się ich już.

Pytam się odkrywczyni radyum, czy nie czyni badań w kierunku odkrycia nowych radyo-elementów, potężniejszych jeszcze od magicznej soli.

— Cóż mam Panu powiedzieć? — odparła. Nie ma nic bardziej niesmacznego od hałasu który wywołuje się dokoła pracy nieskończonej. Poszukujemy, to jest nasze rzemiosło, oto wszystko.

W tych ostatnich słowach zawarła się cała obnegacya, rozwój i samowiedza tej kobiety, której niewygasła sława dominować będzie nad przyszłością.

—•••—

Z estrady i sceny.

OSTATNIE KONCERTY I WYSTĘPY.

Niski stan naszej waluty daje się poważnie odczuwać w ruchu koncertowym: jesteśmy całkowicie zdani na nasze siły miejscowe. Te przy bardzo poważnym braku odpowiednich sal koncertowych zmuszone do produkowania się „raz w rok" — cierpią za winy niepopełnione.

Biuro koncertowe M. Tuerka, pragnąc jednak zaradzić złemu, korzysta z przygodnego pobytu w tej połaci kraju emigrantów rosyjskich i przynajmniej zapoznaje nas z literaturą rosyjską. Tak pragniemy traktować „Wieczór rosyjskich pieśni i aryi operowych", gdzie wykonawcami byli Dagmara Renina oraz Teofan Bessarabow.

Tłumy bardzo niejednolitej publiczności (którą aż policya opiekować się musiała), oklaskiwały zarówno obdarzonego bardzo ciepłym choć niezbyt kulturalnie używanym barytonowym głosem śpiewaka opery kijowskiej T. Bessarabowa, jak i D. Reninę, która wieczoru tego do szczęśliwych stanowczo zaliczyć nie może.

Sopran pozbawiony całkowicie górnych tonów, używający nadzwyczajnego wysiłku do ich pokonywania — a nie posiadający ekwiwalentu w zdolności deklamatycznej — robi nad wyraz przykre wrażenie.

Bohaterem wieczoru był bezwzględnie dr. Steinberger, na którego wykwintnym i w bardzo wysokim stopniu muzykalnym talencie akompaniatorskim (i wirtuozowskim, choć solowych popisów w koncercie nie było) ześrodkowała się uwaga muzykalniejszej części publiczności.

* * *

Dnia 11 maja w partyi Senty w „Latającym Holendrze" wystąpiła p. Celina Nahlikówna, Śpiewaczka, powiedzmy szczerze, wadliwem, zbyt konwencyonalnem ujęciem postaci utrudniła sobie i tak trudne i niewdzięczne zadanie.

Rzadko używana, nagle znalazła się na pierwszym planie — nie obyta ze sceną, — i mimo znaczną muzykalność i wyszkolenie głosu, skutkiem tremy zbyt ostro brzmiącego, nie pozostawiła tego wrażenia, które mogła była pozostawić, gdyby z jakiejś drugoplanowej postaci w początkach swej karyery wydobyła wszystko to, na co widoczną inteligencyę śpiewaczki stać z całą pewnością.

Całość przedstawienia, wyłączywszy kilka prawdziwie skończonych momentów orkiestralnych, pod niezawodzącą pałeczką maestra Br. Wolfstala, była mało interesująca. Snać chóry i soliści przywiązują wagę wyłącznie tylko do premiery, względnie wznowienia.

Czesław Krzyżanowski.

FAŁSZYWE POGŁOSKI O PLANIE FEDERACYJNYM.

WARSZAWA, 14. 5. Informacye z dobrego źródła dyplomatycznego pozwalają zaprzeczyć wiadomościom prasy warszawskiej o tem, że rokowania brukselskie mają za cel federacyę z Litwą za cenę porzucenia Wilna w zamian za prawo tranzytu pomiędzy Polską a państwami nadbałtyckiemi. Ani delegacya polska, ani ks. Sapieha nie przedstawili konferencyi żadnego projektu. P. Hymans też nie chciał ryzykować przedstawienia projektu, który mógł być obalony. W zasadzie pp. Hymans i Balfour, jak się zdaje, sprzyjają systemowi, któryby opierał się nie na federacyi, a raczej na unii polsko-litewskiej pod względem militarnym i gospodarczym. Żadnego konkretnego projektu jednak nie przedstawiono.

—∞—

Komunikaty.

POSIEDZENIE ZARZĄDU UNIWERSYTETU LUDOWEGO, odbędzie się dziś (wtorek) o godz. 7. wiecz. w lokalu własnym ul. Ormiańska l. 2.

—ooo—

Zast. naczel. redakt. i redakt. odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. -- „DRUKARNIA GAZETOWA“ Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.